STANISŁAW ŁUBIEŃSKI

D W A N A Ś C I E S R O K Z A O G O N Czerwiec 2018

Książka, przy której odpoczywa się i nabiera smaku na życie.

Zawsze, kiedy biorę do ręki książkę nieznanego mi autora, odczuwam trochę niepokoju (czy znajdę przyjemność w czytaniu?), ciekawość w końcu zwycięża. Od początku bezboleśnie wchodzę w świat Łubieńskiego, świat ptaków i tych, którzy ptaki kochają. Zaczyna się „muzycznie". Ptasie śpiewy. Pamięć przywołuje mi natychmiast wspomnienie z wczesnego dzieciństwa (miałam cztery, pięć lat), gdy mój ojciec budził mnie wcześnie rano i prowadził zaspaną do miejscowego parku. Siadaliśmy na ławeczce w zupełnie pustym parku i słuchaliśmy ptasich śpiewów. Tato – nauczyciel biologii, także w pewnym sensie pasjonat wszystkiego co żywe, opowiadał mi, który ptak aktualnie śpiewa, a także zupełnie nieźle naśladował niektóre ptaki. Kiedy w parku pojawiali się inni ludzie, wracaliśmy do domu.

Rozpędziłam się w swoich wspomnieniach, a przecież ma być to na temat lektury, a nie moje dziecięce przeżycia. Jest to jednocześnie potwierdzenie faktu, dlaczego książka S. Ł., tak bardzo mi się podobała i dlaczego polecam ją wszystkim tym, którzy nie przejdą obojętnie wobec zagrożonego, chorego, czy głodnego ptaka. Moja loggia zamienia się zimą w ogromny karmnik, pełen sikorek bogatek, wróbli, kosów i dzikich gołębi. Co te ptaszyska wyczyniają, jak bałaganią – szkoda mówić. Jeszcze kilka lat temu, pomiędzy bogatkami pojawiały się sikorki modre: jedna lub dwie. Teraz ich nie ma, szkoda, bo są piękne.

Wracam do lektury. Zaczyna się od ptasich śpiewów. Podzielam zachwyt autora, mieszkam na peryferiach i ptasi śpiew wczesnym rankiem raduje i uspokaja.

Kolejne opisy Łubieńskiego dotyczą ptaków w malarstwie. Mistrzem jest niewątpliwie Józef Chełmoński. „Żurawie" – mam to szczęście, że nad moim domem (nieopodal ujścia Sanu do Wisły), odbywają się przeloty. W tym roku, chyba w związku z kapryśną pogodą, kiedy już ta się ustabilizowała, jednego dnia naliczyłam kilkanaście kluczy, i to jakich! Kilka z nich zajmowało całe niebo! Nie sposób przeoczyć te ptaki, bo są bardzo głośne….

Bociany! Jest ich coraz mniej w mojej okolicy. A przecież pobliska Wisła, jest ich naturalnym środowiskiem. Występował nawet bocian czarny, nie widziałam go od lat.

Sowy! To są dopiero ptaki osnute legendą! Puszczyki w pobliżu mojego domu – zniknęły. Nawet puchacz gniazdował w dziupli starej topoli. Topolę wycięto….

Właśnie o takich przypadkach pisze Łubieński, o bezmyślnym niszczeniu siedlisk ptasich przez człowieka, co doprowadza do całkowitego wyginięcia niektórych gatunków. Nieprzemyślana wycinka lasów, najczęściej dla zysku, osuszanie bagien, które są rajem dla wodnego ptactwa, no i te straszliwe środki ochrony roślin, które niszczą wszystkie gatunki ptaków, ssaków, w tym także nas. Ptaki i owady giną najszybciej.

Myślistwo! Zabijanie dla przyjemności! Obrzydliwe! Jakiś czas temu hitem kinowym stał się film wg Olgi Tokarczuk, w reżyserii Agnieszki Holland - „Pokot". Ku memu zdziwieniu, ci,

którzy z racji pozycji politycznej i społecznej powinni zająć się między innymi ochroną przyrody, jakoś ten film przegapili a niektórzy publicznie skrytykowali. Czyżby groził nam powrót do epoki barbarzyństwa?

Wiele stron poświęca autor własnym przeżyciom „podglądacza ptaków", jest dużo słusznych pouczeń, jak realizować własne pasje, aby nie zagrozić bohaterom tej książki – ptakom. Są też i zabawne przygody podglądaczy.

Chcę też zwrócić uwagę ewentualnych czytelników na historię Tischlerów, ich dorobek, tak bezmyślnie zmarnowany. Zemsta za cierpienia, nie zawsze dotyka winnych.

Konkludując: gorąco polecam książkę miłośnikom przyrody, zwłaszcza ptaków. Ta książka otwiera oczy na wiele spraw dotyczących życia na ziemi, wobec których, czy to z braku czasu, czy braku wiedzy przechodzimy obojętnie.

Polecam książkę jako lekturę obowiązkową od klasy piątej.

Na koniec, żeby trochę ożywić temat, cytuję wierszyk K. I. Gałczyńskiego, i dedykuję go wszystkim ptaszkom.

„Wróbelek jest mała ptaszyna
wróbelek istota niewielka,
on brzydką stonogę pochłania,
lecz nikt nie popiera wróbelka.
Więc wołam: Czyż nikt nie pamięta,
że wróbelek jest druh nasz szczery
- -
Kochajcie wróbelki dziewczęta
kochajcie do jasnej cholery!"

A propos: Nie tylko dziewczęta i nie tylko wróbelka".

Maria Zarańska – DKK Sandomierz